

Nie ma rzeczy niemożliwych

Autor: Pat Robertson



Chłopczyk był nie w pełni rozwinięty. Cierpiał na porażenie mózgowe i miał operacyjnie usunięte gałki oczne. Spodziewano się, że wkrótce umrze.

May, przełożona pielęgniarek, została poproszona o opiekę nad tym sześciomiesięcznym dzieckiem o imieniu Leslie.

Bóg obdarował May wielką miłością do niego, a ona zaczęła traktować go jak normalne dziecko. Naśladując odgłosy ssania, nauczyła go pić z butelki. Z czasem zrezygnowała z wszelkich innych zajęć, cały swój czas poświęcając Lesliemu.

- Teraz zatrudniłam się u Jezusa - oświadczyła - I mam zamiar dobrze wykonać swą pracę.

Kiedy Leslie skończył 10 lat, mógł poruszać tylko jedną ręką. Przyjaciele May tłumaczyli jej, że marnuje czas. Ona jednak się nie poddawała.

- Opiekuję się niewinnym chłopczykiem, który pewnego dnia będzie kimś - mawiała - w Bogu, a dla Niego nie ma rzeczy niemożliwych.

Brała chłopca na ręce i mówiła mu, że go kocha, przytulała go i traktowała jak normalne dziecko. Z czasem Leslie nauczył się stać, a potem stawiać pierwsze kroki, trzymając się płotu.

Przez cały ten czas May nie przestawała się modlić o Lesiego.

Wkrótce do licznych prośb kierowanych do Boga dodała jeszcze jedną:

"Panie - Biblia mówi, że każdy z nas został obdarzony jakimś talentem. Pomóż mi odkryć ów talent w tym biednym chłopcu, który przez większość dnia leży i nic nie robi."

May zauważyła, że chłopiec żywo reaguje na muzykę. Kupili więc z mężem pianino, na którym grała mu rozmaite utwory. Często też włączała radio i odtwarzała muzykę z płyt gramofonowych.

Leslie potrafił ich słuchać godzinami.

Po czterech latach modlitw o objawienie się u chłopca jakiegoś talentu May i jej mąż, Joe, zostali obudzeni w środku nocy przez dźwięki pianina.

Zerwali się z łóżka i znaleźli Lesiego siedzącego przy instrumencie, grającego z wprawą zawodowego muzyka.

Miał wtedy 16 lat. W ciągu następnych 10 - ciu lat chłopiec nauczył się grać wiele nowych utworów - klasycznych, jazzowych, muzyki popularnej - a także śpiewać przy własnym

akompaniamencie.

Jego talent w pełni rozwinął się dzięki miłości May i jej wierze, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Potrafiła dostrzec Boży plan, a następnie go zrealizować, odrzucając zdecydowanie jałowy sceptycyzm. Nie zachwiała się.

Chociaż widziała "obumarłe" ciało chłopca, wzmocniona wiarą - oddała chwałę Bogu, który do niej się przyznał.